

Wstęp

Simplicity is the ultimate sophistication

Leonardo da Vinci

Istota kształcenia nie polega na wpajaniu wiedzy faktograficznej, lecz na ćwiczeniu umysłu w dochodzeniu do tego, czego nie da się znaleźć w podręcznikach. To zdanie nieznanego mi autora odzwierciedla proces, jaki był konieczny do przejścia, aby od narodzenia się pomysłu dotrzeć do etapu ukończenia książki, którą Czytelnik trzyma w dłoni. Był to dla mnie proces kształcenia myśli, wrażliwości prawniczej, cierpliwości i warsztatu nad prezentowaną argumentacją. Proces ten z całą pewnością jeszcze się nie zakończył, co akurat w naukach społecznych, a taką bezspornie jest prawo, może napawać optymizmem. Zmiany, jakim podlega społeczeństwo, odbijają się również w sposobie rozumienia prawa, bo niestety samo tworzenie prawa nie zawsze ma zbyt wiele wspólnego z myśleniem.

Książka ta miała być w swoich założeniach zapisem rozważań nad rozumieniem jednej z instytucji prawa pracy. Z dzisiejszej perspektywy, już po ukończeniu i kilku korektach monografii widzę jeszcze wyraźniej, jak myśl o prawie zmienia się i musi się zmieniać wraz z procesem dojrzewania społeczeństwa. Przykładem tego jak taka zmiana myślenia o prawie może nastąpić będzie dla Czytelnika – mam taką nadzieję – niniejsza książka. Sam tytuł niewątpliwie naprowadza na to, co się w niej znajduje. Silnie pada w niej akcent na kwestie teoretyczne i aksjologiczne pewnego wycinka przepisów prawa pracy. Choć już na etapie doprecyzowywania tytułu miałem pewien kłopot. Jeśli chodzi o dziedzinę prawa, książka ta niewątpliwie stanowi studium prawa pracy, w powszechnym znaczeniu tej gałęzi prawa.

Problem w tym, w jaki sposób w polskim systemie prawa wyodrębnia się przepisy prawa pracy. Kryterium tego wyodrębnienia z pewnością nie jest kryterium aksjologiczne. Zresztą cały system prawa jest oparty na jednej aksjologii, która w poszczególnych dziedzinach prawa kładzie różne akcenty. Prawo pracy jest obecnie wyodrębnione ze względu na kryterium przedmiotu regulacji (stosunki pracownicze)¹, przy czym ustawodawca nie czyni tego w sposób zupełnie konsekwentny. Gdyby był konsekwentny, to regulacje Kodeksu pracy powinny obejmować przedmiot pracy jako procesu zarobkowania w ogóle, a nie, jak czyni to obecnie, wyłącznie pracy w ramach sto-

¹ Zdaniem *T. Zielińskiego*, chodzi o całokształt stosunków, które wyznaczają pozycję człowieka pracy w społeczeństwie – *T. Zieliński*, *Stosunek prawa pracy do prawa administracyjnego*, Warszawa 1977, s. 49.

sunku pracy. W dalszej perspektywie jest to powodem szeregu niespójności systemu prawa pracy. Czymże bowiem na poziomie aksjologii wytłumaczyć obejmowanie regulacjami dotyczącymi np. czasu pracy jedynie pracowników w rozumieniu Kodeksu pracy, skoro Konstytucja RP w art. 66 takich zastrzeżeń nie stawia?² Słuszną ekspansję konstytucyjnego rozumienia prawa pracy, wykraczającego poza same kodeksowe stosunki pracy, dostrzega się coraz częściej i coraz śmiałej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego. Wystarczy przywołać chociażby jeden z ostatnich wyroków, w którym TK uznał za niezgodne z Konstytucją ograniczenie prawa m.in. zleceniobiorców do tworzenia i wstępowania do związków zawodowych³. Można mieć zatem nadzieję, że w nadchodzących latach prawo pracy jako dziedzina prawa zyska na znaczeniu.

W ostatnich latach w doktrynie prawa pracy można zaobserwować coraz śmielsze dyskusje na temat tego, czy prawo pracy jest w zasadzie prawem publicznym, czy prawem prywatnym. Chociaż określenie tego zauważalnego zjawiska „dyskusją” jest chyba określeniem trochę na wyrost. Doktryna prawa pracy ma coraz większy kłopot w tym, by zdefiniować przedmiot swojej gałęzi. I bynajmniej nie jest to temat zupełnie nowy. Już cztery dekady temu zastanawiano się, jaki jest stosunek prawa pracy do prawa publicznego⁴. Po kilkudziesięciu latach stagnacji, dzisiaj jakbyśmy wracali do początków tej dyskusji. Symptomatyczna może być już sama nomenklatura czy usytuowanie organizacyjne katedr zajmujących się prawem pracy na polskich uczelniach wyższych. Na moim macierzystym Uniwersytecie Jagiellońskim nazwa tej jednostki brzmi: Katedra Praw Pracy i Polityki Społecznej, choć zastanawiać może, jakie powiązanie ma prawo prywatne, za jakie uznaje się prawo pracy, z polityką społeczną. Taka sama nazwa katedry funkcjonuje na Uniwersytecie Warszawskim, przy czym, co ciekawe, katedra na UW jest ulokowana w Instytucie Nauk Prawno-Administracyjnych, obok Katedry Prawa Administracyjnego czy Zakładu Prawa Rolnego. Z kolei na Uniwersytecie Wrocławskim Zakład Prawa Pracy działa w ramach Instytutu Prawa Cywilnego. Już na tak podstawowej płaszczyźnie, jaką jest płaszczyzna organizacyjna, nie ma w Polsce jednolitości. Inna rzecz, czy ktokolwiek zwrócił na to wcześniej uwagę?

Niniejsza książka, choć dotyczy fragmentu prawa pracy i skupia się na jednej z jego instytucji, wpisuje się w szerszą dyskusję na temat założeń prawa pracy w ogóle. Wnioski wyciągnięte w ramach prowadzonych przeze mnie badań mogą i mam nadzieję, że będą prowokować do dalszego analizowania systemu prawa pracy w Polsce, przez pryzmat założeń naszego ustroju konstytucyjnego.

Przedmiotem dalszych rozważań będzie pracownicza odpowiedzialność porządkowa, która jest swoistą instytucją prawa pracy. Wydaje się, że w obecnych warunkach gospodarki, uznawanej za w zasadzie wolnorynkową, i przy liberalnym podejściu do zjawiska pracy człowieka została ona zmarginalizowana. Z jednej strony nie przystaje do prywatnych stosunków prawnych, za jaki powszechnie uznaje się stosunek pracy.

² K. Kulig, Prawo pracownika do odpoczynku dobowego, PiZS 2015, Nr 2, s. 12–16.

³ Wyr. TK z 2.6.2015 r., K 1/13, OTK-A 2015, Nr 6, poz. 80.

⁴ T. Zieliński, Stosunek prawa pracy do prawa administracyjnego, Warszawa 1977.

Z drugiej strony cały czas występuje w Kodeksie pracy, przez co nie można pozostać niezauważona. Faktem jednak jest, że do odpowiedzialności porządkowej nie przywiązuje się większej wagi, i nie mam tu na myśli wyłącznie praktyki stosowania prawa. W moim przekonaniu wynika to z niewłaściwego odczytania jej aksjologii.

Niniejsza książka jest w zasadzie pierwszą monografią podejmującą tematykę charakteru prawnego odpowiedzialności porządkowej po dokładnie 30 latach od wydania poprzedniej publikacji na ten temat⁵. Problem w tym, że książka prof. Górala, którą wielokrotnie cytuję w dalszej części, została wydana w innych warunkach ustrojowych, i to jeszcze zanim autor monografii, którą Czytelnik trzyma w ręku, przyszedł na świat. Żaden z wydanych obecnie komentarzy do przepisów Kodeksu pracy nie podejmuje kwestii aksjologii tej odpowiedzialności. Nie to jest zresztą rolą komentarzy, które powinny być bardziej publikacjami praktycznymi, a nie dogmatycznymi. Niestety dyskusja aksjologiczna nie jest prowadzona nawet na poziomie opracowań systemowych⁶. Jedną z ostatnich monografii o odpowiedzialności pracowniczej⁷ także jest w gruncie rzeczy komentarzem do przepisów. Temat aksjologii odpowiedzialności porządkowej nie zostaje w niej podjęty.

Wśród niektórych (zwłaszcza młodszych) przedstawicieli nauki panuje przekonanie, że odpowiedzialność porządkowa i kary porządkowe są reliktem PRL-u, gdyż zupełnie nie przystają do obecnych warunków ustrojowych. W czasach socjalistycznych, kiedy praktycznie wszystkie zakłady pracy należały do państwa, a zarządzanie nimi stanowiło zarządzanie majątkiem państwowym, represyjna odpowiedzialność pracowników znajdowała uzasadnienie zdaje się w powiązaniach właścicielskich pomiędzy zakładem pracy a państwem. Po zmianie ustroju uzasadnienie właścicielskie upadło, nie upadła natomiast sama instytucja odpowiedzialności porządkowej, która od przeszło prawie 30 lat funkcjonuje w warunkach niesocjalistycznych, a w zasadzie wolnorynkowych. Twierdzenie zatem, że stanowi ona relik PRL-u, jeżeli ktoś ma odwagę takowe tezy publicznie wygłosić, musi świadczyć o niezrozumieniu przepisów o odpowiedzialności porządkowej. Z drugiej strony chyba nie ma się temu co dziwić, skoro – jak wspominałem – odpowiedzialność porządkowa pracowników wydaje się w praktyce czymś marginalnym. Dodatkowo nawet w najnowszych opracowaniach podkreśla się związek odpowiedzialności porządkowej z ustrojem socjalistycznym i socjalistyczną praworządnością, podając w wątpliwość utrzymywanie tej instytucji w obecnych realiach gospodarczych⁸. Dowodzi to tego, że doktryna prawa pracy bardziej skupia się na uwarunkowaniach politycznych niż aksjologicznych, bardziej na podmiotowej ana-

⁵ Z. Góral, *Pracownicza odpowiedzialność porządkowa*, Łódź 1987.

⁶ W. Patulski, w: K.W. Baran (red.), *Zarys systemu prawa pracy*, t. 1, *Część ogólna prawa pracy*, Warszawa 2010, s. 805 i n.

⁷ E. Staszewska, *Odpowiedzialność pracownicza*, Warszawa 2013.

⁸ I. Sierocka, w: A. Kosut, W. Perdeus (red.), *Przemiany prawa pracy. Od kodyfikacji do współczesności. Księga jubileuszowa w siedemdziesięciolecie urodzin Profesor Teresy Liszcz*, SIL 2015, t. XXIV, s. 210.

lizie odpowiedzialności porządkowej, a nie analizie przedmiotowej, zrzucając przy tym na karb socjalizmu wszystko to, co jest dla niej w jakiś sposób niezrozumiałe.

Podjętym w dysertacji przedmiotem badań jest charakter prawny odpowiedzialności porządkowej pracowników. Z naukowego punktu widzenia interesujące jest bowiem to, jaka aksjologia i jaki rodzaj stosunku prawnego kryje się za ewidentnie represyjną formą wpływania pracodawców na efektywność realizacji obowiązków porządkowych pracownika. Z przeważających wypowiedzi przedstawicieli doktryny wypływa wniosek, że relacje łączące strony stosunku pracy mają charakter prywatnoprawny (cywilny). Nie podejmując się rozważań nad generalnym charakterem prawnym stosunku pracy, zauważyć jedynie należy, że pogląd o jego prywatnoprawnym charakterze nie jest tak oczywisty, jak mogłoby się wydawać. W dalszej części wskażę na co najmniej kilka wypowiedzi, z których wynika zgoła inne rozumienie prawa pracy.

Wracając jednak do głównego tematu, nie można nie zauważyć, że na gruncie odpowiedzialności porządkowej powszechne przekonanie o prywatnoprawnym charakterze prawa pracy rodzi spore problemy dogmatyczne, bowiem oznacza to, że ustawodawca wprowadza do tego stosunku elementy represyjne, obce prawu prywatnemu.

Głównym problemem badawczym tej rozprawy jest to, czy odpowiedzialność porządkowa jest odpowiedzialnością o aksjologii prywatnoprawnej czy publicznoprawnej. Dotychczas większość wypowiedzi w literaturze oscylowała wokół koncepcji prywatnoprawnej. Czasem wręcz pojawiały się głosy, że prawo karania stanowi element zobowiązania stron stosunku pracy. Taki zdaje się obecnie powszechny trend myślowy. Zaznaczę tylko, że jest to trend, wobec którego można mieć poważne zastrzeżenia. Pierwszą kwestią jest to, z czego miałyby wypływać prawo pracodawcy do wymierzania represji, bo teza, że źródłem tego prawa jest zobowiązanie umowne, jest raczej łatwo obalalna. Drugim zastrzeżeniem jest to, czy w prawie prywatnym jest w ogóle dopuszczalne wymierzanie represji przez jedną stronę stosunku prawnego drugiej. Trzecie sprowadza się do pytania, dlaczego za niektóre naruszenia obowiązków (obowiązki porządkowe – art. 108 KP) pracownik może zostać ukarany, a za inne (obowiązki pracownicze – art. 100 KP) już nie. Wreszcie wypadałoby zadać pytanie, dlaczego w prawie pracy, gdzie szczególnie podkreśla się znaczenie funkcji ochronnej pracownika, jako „słabszej” strony stosunku pracy, przewiduje się regulacje prawne przyznające pracodawcy pewne represyjne prerogatywy, tym bardziej wzmacniające jego dominującą pozycję. Jest to bez wątpienia pewna forma władzy, i to władzy normatywnej, a nie faktycznej. Jaki jest jednak charakter prawny tej władzy, a w konsekwencji charakter prawny odpowiedzialności porządkowej – na to pytanie dzisiejsza doktryna prawa pracy nie znajduje odpowiedzi. Czy jest to tylko „władza zakładowa” albo „władza organizacyjna”, czy może władza o charakterze administracyjnoprawnym? Czy akt karania może być aktem prywatnym – chociaż opartym na ustawie, czy jednak zawsze jest to akt publiczny? Gdyby karanie występujące na gruncie prawa pracy było aktem prywatnym, to bez wątpienia stanowiłoby to ewenement w demokratycznym państwie prawa.

Powyższe zastrzeżenia i wątpliwości stały się fundamentem dla przedstawionej w niniejszej monografii koncepcji charakteru prawnego odpowiedzialności porządko-

wej pracownika. Próbuje dowieść, że ma ona aksjologię publicznoprawną, a relacja prywatna i stosunek pracy w ogóle nie mają dla tej aksjologii żadnego znaczenia. W szerszej płaszczyźnie okazuje się, że w odpowiedzialności porządkowej mamy do czynienia ze stosunkiem administracyjnoprawnym.

Erich Fromm w swojej psychologicznej analizie wolności napisał kiedyś, że większość ludzi jest przekonana, że póki nie są jawnie zmuszeni przez jakąś zewnętrzną siłę do zrobienia czegoś, to ich decyzje, myślenie, odczuwanie należą do nich samych. Chyba większość Czytelników przyzna, że jeśli coś myślę, czuję i chcę, to właśnie ja to myślę, czuję i chcę. *Fromm* stwierdza jednak, że jest to jedno z wielkich złudzeń, jakie żyjemy do nas samych⁹. Wydaje się, że największą pokusą nauki jest wpadnięcie w nawyk myślowy. Za pewien nawyk myślowy w prawie pracy uważam ciągle skłanianie się w stronę prawa cywilnego, pomimo tego, że liberalne podejście do prawa pracy rodzi więcej pytań i wątpliwości, niż daje rzeczywistych odpowiedzi. W swojej książce *Ch. Duhigg* pisze, że jeśli chce się zmienić jakiś nawyk, trzeba znaleźć alternatywny zwyczaj. A najlepiej, kiedy w tym alternatywnym zwyczaju towarzyszy ci pewna wspólnota również uznająca ten nowy zwyczaj, nawet wtedy, kiedy cała wspólnota składa się z dwóch osób¹⁰. Zmienić nawyk myślowy w prawie pracy można tylko w jeden sposób – proponując alternatywne podejście do tematu i nie będąc w tym samemu. Choć tezy, jakie stawiam w dalszej części monografii, mogą okazać się w ocenie Czytelnika zbyt kontrowersyjne, to wydając tę książkę, jestem przekonany, że spełniają one obydwie przesłanki konieczne dla dokonania zmiany nawyku myślowego.

Odpowiedzialność porządkowa nie jest instytucją, która ma fundamentalne znaczenie dla systemu prawa pracy. Nie jest nawet tak, że prawo pracy nie mogłoby się obejść bez odpowiedzialności porządkowej. Pewnie by mogło, ale skoro od prawie 30 lat po transformacji ustrojowej ustawodawca w dalszym ciągu pozostawił przepisy jej dotyczące w Kodeksie pracy, ignorancją jest twierdzenie, że stanowi to „relikt PRL-u”. Gdyby w istocie tak było, indolencja ustawodawcy byłaby niczym nieusprawiedliwiona. Czy zatem odpowiedzialność porządkowa pracowników występuje w Kodeksie pracy przypadkowo? W prawie pozytywnym takie twierdzenie jest niedopuszczalne, jeśli na serio podchodzimy do idei przyświecającej tworzeniu prawa. Prócz tego, że przypadek w prawie nie może mieć racji bytu, nie ma on żadnej wartości naukowej. Jak stwierdził znakomity polski kosmolog, filozof i teolog ks. prof. *M. Heller*, „przypadki niczego nie wyjaśniają, bo same wymagają wyjaśnienia”¹¹. Zatem odpowiedzialność porządkowa nie może być przypadkowa.

Zresztą, jak wspomniałem powyżej, analiza odpowiedzialności porządkowej proponowana przeze mnie jest fragmentem postrzegania prawa pracy w ogóle. Dlatego ocena wagi tej instytucji nie ma decydującego znaczenia, jeśli chodzi o systemowy aspekt ni-

⁹ *E. Fromm*, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2014, s. 203.

¹⁰ *Ch. Duhigg*, *Siła nawyku – dlaczego robimy to, co robimy i jak można to zmienić w życiu i biznesie*, Warszawa 2013, s. 1 i n.

¹¹ *M. Heller*, *Filozofia przypadku – kosmiczna fuga z preludium i codą*, Kraków 2012.

niejszej monografii. Chodzi wszak o rozstrzygnięcie, czy w prawie pracy mogą istnieć nie tyle stosunki niezobowiązaniowe (co już dla niektórych może być trudne do przyjęcia), ale publicznoprawne.

Tezy badawczej książki o publicznoprawnym charakterze odpowiedzialności porządkowej próbuję dowieść w sposób dedukcyjny. Dlatego też stawiam kilka tez warunkujących moje późniejsze postrzeganie charakteru prawnego omawianej instytucji, których znaczenie wykracza także poza ścisłą tematykę pracy. I bynajmniej nie wynika to z pychy autora, ale raczej konsekwencji wyrażanych poglądów.

Spróbuję wykazać, że obowiązki porządkowe pracownika, których naruszenie jest przesłanką do zastosowania kary porządkowej, nie są obowiązkami dotyczącymi relacji prywatnej pracownika i pracodawcy, ale dotyczą wspólnoty zakładu pracy i interesów tej wspólnoty. Mają one uzasadnienie publicznoprawne, a stosunek pracy ma dla ich aksjologii wtórne znaczenie. Kolejna teza dotyczy pozycji prawnej pracodawcy i jego funkcji w odpowiedzialności porządkowej. Pozycję tę postrzegam jako władczą, przyznaną na podstawie ustawy, przez co relacja pracodawcy do pracownika w ramach postępowania porządkowego ma charakter wertykalny. Za funkcję pracodawcy uważam reprezentowanie interesu publicznego. Fakt, że może być on również beneficjentem prywatnym, nie ma dla charakteru odpowiedzialności porządkowej znaczenia. Wreszcie spróbuję dowieść, że formą prawną działania pracodawcy w odpowiedzialności porządkowej jest administracyjnoprawny indywidualny akt władczy.

To, co w odpowiedzialności porządkowej jest interesujące już na pierwszy rzut oka, to możliwość wymierzania kar pracownikowi przez pracodawcę. Możliwość karania jest dla odpowiedzialności porządkowej tak istotnym elementem, że uznałem za konieczne, aby w początkowej części, zaraz po ogólnym zarysowaniu historii omawianej odpowiedzialności, przedstawić choćby w minimalnym stopniu teorię kary występującą w obrębie różnych dziedzin prawa. Rozdział dotyczący kar ma duże znaczenie dla wyników moich badań, bowiem okazuje się, że tam, gdzie prawo przewiduje karę w znaczeniu dolegliwości prawnej, tam podmioty (karzący i karani) występują w pozycji wertykalnej. Prawo prywatne nie zna instytucji kary. Wszak cywilna kara umowna jest w gruncie rzeczy odszkodowaniem. W następnej części omawiam instytucję odpowiedzialności porządkowej w prawie polskim w zasadzie od momentu jej narodzin do etapu kodyfikacji prawa pracy. Dokonuję także przeglądu dotychczasowych teorii na temat charakteru prawnego odpowiedzialności porządkowej. Wprowadzeniem do prezentowanej przeze mnie teorii charakteru prawnego pracowniczej odpowiedzialności porządkowej jest rozdział dotyczący obowiązków porządkowych pracownika. Moim zdaniem, to głównie z aksjologii obowiązków wypływa aksjologia odpowiedzialności za ich naruszenie. Katalog i funkcje kar przewidzianych w prawie pracy składają się również na charakterystykę odpowiedzialności, w ramach której funkcjonują. Dlatego w jednym z rozdziałów pochylam się nad ich istotą.

Dla mnie osobiście kluczową część pracy stanowią rozdziały VI, VII i VIII, choć bez lektury rozdziałów wcześniejszych nie mogą one zostać zrozumiane. W pierwszym z nich omawiam prawną pozycję pracodawcy w ramach odpowiedzialności porządko-

wej. W drugim analizuję charakter prawny deliktu porządkowego, który – moim zdaniem – odrywa się od stosunku pracy. Innymi słowy, dla zaistnienia deliktu porządkowego na poziomie aksjologicznym istnienie stosunku pracy nie ma znaczenia. Wreszcie w trzecim z powyższych, kluczowym dla charakteru odpowiedzialności porządkowej i nadającym walor niniejszej monografii, jest rozdział dotyczący formy prawnej działalności pracodawcy w ramach postępowania porządkowego. To właśnie ten rozdział powoduje, że wyniki moich badań wykraczają poza samą odpowiedzialność porządkową, i stają się przyczynkiem do podjęcia dalszej wymagającej wędrowki intelektualnej. Konsekwencją przyjętych twierdzeń jest zaangażowanie zarówno przedstawicieli doktryny prawa pracy, jak i prawa publicznego do ponownej, krytycznej analizy norm prawa pracy, co zresztą już się dzieje, i co było inspiracją do napisania tej książki. Jak dotychczas, analizy publicznoprawne są prowadzone jednak nie tyle przez mniejszą część doktryny prawa pracy, co przez przedstawicieli jednostkowych.

W ostatnim rozdziale próbuję spojrzeć na przepisy o odpowiedzialności porządkowej przez pryzmat poczynionych wcześniej ustaleń. W szczególności zwracam uwagę na procedurę stosowania kar przez pracodawcę, dostrzegając potrzebę uzupełniającego stosowania przepisów procedury administracyjnej. Zastanawiam się również nad prawidłowością powierzenia kontroli nad aktami stosowania kar porządkowych sądownictwu powszechnemu.

Inspirowanie się poglądami jednostkowymi, co miało miejsce w moim przypadku, może rodzić dwie konsekwencje. Pierwszą jest niebezpieczeństwo „stygmatyzacji” i zarzucenie braku samodzielności. Jeżeli jednak przyjmowanie i rozwijanie poglądów mniejszościowych oznaczać ma brak samodzielności, to co oznacza przyjmowanie poglądów większości? Cytowany wyżej *E. Fromm* dość jednoznacznie kwalifikował podążanie za głównym nurtem myślowym. Drugą konsekwencją jest to, że aby nie spotkać się z odrzuceniem już na wstępie, trzeba wykazać się umiejętnością rzetelnej argumentacji. Nie tak prosto jest przekonać większość, choć moim celem wcale nie jest przekonanie większości, ale skłonienie innych do podjęcia refleksji. Na tym wszakże powinna polegać nauka.

W 2016 r. w Krakowie w trakcie rekolekcji wielkopostnych dla prawników prowadzący te rekolekcje bibliista, ks. dr *W. Węgrzyniak* powiedział, że prawnik powinien wytrwale dążyć do prawdy. Nie powinien opierać się na autorytetach, na twierdzeniu, że „zawsze tak było, to po co myśleć”. Podejście, że „zawsze tak było” jest bezpłodne i niszczy jakkolwiek postrzegana naukę.

Inny bliski mojemu – *nomen omen* góralskiemu – sercu, ks. prof. *J. Tischner* stwierdził ze znanym powszechnie dystansem, że w góralskiej teorii poznania rozróżnia się trzy prawdy („Świenta prawda, Tyż prawda i G*** prawda”). Kilkakrotnie wspominany *E. Fromm* mniej radykalnym językiem wyraził myśl, że istnieje coś takiego jak pseudoprawda, której funkcją jest tworzenie pozorów, że opinia człowieka jest rezultatem jego własnego myślenia¹². Obydwa twierdzenia sprowadzają się do jednego: o ile czło-

¹² *E. Fromm*, *Ucieczka od wolności*, s. 196 i n.

wiek może prezentować „swoją prawdę”, to nie zawsze musi ona być „świętą prawdą”, i nie zawsze jest rzeczywiście „moją” prawdą, lecz wyrazem pewnego trendu, żeby nie powiedzieć zwyczaju. Przyznałem już, że tezy wyrażone w rozprawie są moje o tyle, o ile wszystkie z nich starałem się rzetelnie przemyśleć. Stawianymi tezami nie próbuję przebić muru, ale jedynie otworzyć drzwi, które wcześniej zostały przede mną postawione. Wyrażam nadzieję, że tezy te nie okażą się „trzecią prawdą” z teorii poznania *J. Tischnera*.

Podziękowania

Książka niniejsza jest niewiele zmienioną wersją rozprawy doktorskiej, obronionej w styczniu 2016 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie jestem w stanie w formie pisemnej wyrazić ogromu podziękowań, jakie niewątpliwie należą się bardzo wielu osobom, które pomogły mi bezpośrednio i pośrednio rozpocząć i doprowadzić do pomyślnego końca tę ciężką i wymagającą pracę naukową. Najcięższym i jednocześnie najprzyjemniejszym elementem tej pracy było niewątpliwie „ćwiczenie umysłu”.

W pierwszej kolejności pragnę podziękować mojemu Promotorowi – Panu prof. dr. hab. *Arkadiuszowi Sobczykowi*. Jako nauczyciel w klasycznym rozumieniu, od samego początku naszej wspólnej pracy Pan Profesor nie ogranicza się do przekazywania mi wiedzy, ale cierpliwie i z wyrozumiałością towarzyszy mi w codziennym „uczeniu się myślenia”. Wyrażam podziękowanie nie tylko za kształtowanie wyobraźni, ale zwłaszcza wrażliwości prawniczej i zupełnie ludzkiej oraz inspirowanie mnie do dalszej pracy. Wreszcie Panu Profesorowi dziękuję za rzecz dla mnie najcenniejszą, jaką jest obdarzenie zaufaniem.

Dziękuję moim Recenzentom, Pani dr hab. *Monice Latos-Milkowskiej* z Katedry Prawa Pracy i Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Panu prof. dr. hab. *Wojciechowi Jakimowiczowi* z Katedry Prawa Administracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cenne uwagi Pani Profesor oraz Pana Profesora pozwoliły mi znacząco podnieść jakość tej książki w sferach szczególnie wrażliwych zarówno dla Czytelnika zorientowanego tak na prawo pracy, jak i na prawo administracyjne.

Największe podziękowania kieruję w stronę moich Najbliższych, a w szczególności moich Rodziców. Bez ich ciągłego i cichego towarzyszenia, pozostając w ewangelicznym „ukryciu”, a także bez ich wielowymiarowego wsparcia nie doszedłbym nigdy do miejsca, w którym jestem obecnie, mając jednocześnie nadzieję, że ciągle pozostaję w drodze. Na wszystkich etapach nie tylko pracy nad książką, ale i całego okresu dorastania mogłem korzystać z komfortu nietroszczenia się zbytnio o to, co przyniesie dzień kolejny. Wyrażając ogromną wdzięczność, mam jednocześnie nadzieję, że równie

Wstęp

dobrze, jak moi Rodzice radzą sobie każdego dnia ze swoją rolą rodziców, ja sprawdzę się w roli ich syna, nie będąc nigdy powodem wstydu.

Karol Dominik Kulig

Kraków-Rytro, marzec 2017 r.